

Iggy Not Pop, Kwaśniewski

I dopiero doszło doń w jakiej ciemnej jest dupie
Strumień potu zrosił skroń dopiero doszło doń w jakiej ciemnej jest dupie
Strumień potu zrosił skroń, chyba wolał być już trupem
Może uciec? Boże broń, chyba najgorzej jest uciec
Włożyć rękę w gips po dłoń, symulować zatrucie?
Przeczenie mu mówiło gdzieś te dziewięć lat temu
By nie zgadzać się, ale nie chciał robić problemu
Ziomkowi swojemu, takiemu prawdziwemu
W oczy patrzył, w duchu pytał "Czemu, kurwa, czemu?"
Wtedy uległ mu, trudno – nie jego wina
Poniósł więc do chrztu przyjaciela syna
No i dzisiaj znów szykował kopertę
A w niej parę stów z okazji komunii świętej
"Parę", w sensie dwie. Otworzył browca
W sofie rozjebał się, odpalił Polsat
A tam baba mówi że, że dać stówę to obciach
Teraz to quad lub merc, a jak hajsik to w dolcach

No i teraz big question, co ma kurwa z tym począć
Przecież jest ojcem chrzestnym, trzeba rozpierzdolić kwotę
Chwilówka? Pożyczka? Jemu już nie dają nigdzie
Nie miał farta by coś wygrać, za późno by rozkręcić biznes
Był w piździe. Ale pomysł życia wpadł do głowy
Nagle strzał – OPIERDOLE MONOPOLOWY
Bank to za duże ryzyko, nie chciał wyroku za friko
Dziś piątek, alkusy napełnią kasę jak gazem tico
Pójdzie jutro rano, nawet chwilę przed otwarciem
Nim ławkowa gwardia zasiądzie na warcie
Durna zza lady baba hajs mu odda nim pomyśli
Jak wetknie jej sztuczny pistolet między cycki
Jeszcze jeden detal szybki – nie miał na ryj kominiarki
Ale z dawnych imprez maski, więc przegląda zakamarki
Wierzysz w przypadki? Nic podobnego
Ma ojechać alko-sklep, a przed nim maska Kwaśniewskiego

Wstaje rano, pół nocy nie spał, tak go stres dręczył
Jakbyś miał razefiber, ale tysiąc razy większy
Nic nie zjadłszy wyszedł, jak mógł teraz coś przełknąć?
Wróci jako czempion albo życie zmieni w piekło
Więc podbija tak, puka w drzwi w gajerze i w tej masce
Rozgląda się dokoła, wciąż pustki na ławce
I otwiera mu ten pasztet i mówi, że zamknięte
I dopiero kuma, mierzy do niej El Presidente
Teraz slowmotion się włącza, on ją do sklepu wpycha
Krzyczy "DAWAJ KURWO HAJŚ" – nie zadowoli go dycha
Szybko oddycha, serce wali pod maską jest bładny
Zaraz całą akcję spali, chyba dłużej nie da rady
Ale oto dzieje się coś, co poddawał w wątpliwość
Typiara bierze torbę Bossa i pakuje w nią hajsowo
Gość odwraca się żywo, idzie w stronę drzwi
Wychodząc zabiera z półki Ballantinesa litr

Pamiętasz to uczucie gdy zaspaleś do pracy?
On się budzi uśmiechnięty, przecież poszło mu cacy
I ma gruby plik kasy, więc se wkłada adidasy
Idzie zakupić prezenty, już się zbiera do trasy
Ale coś mu nie pasuje, jakoś dziwnie jasno
Po skoku wypił szklane łychy i na chwilę zasnął
Czy to była jedna szklanka i tylko chwila drzemki?
Jest niedziela rano, dziś komunia, zaczyna się mętlik
Wyciąga z szafy gajer i koszulę wygniecioną – dramat
Ręce mu się trzęsą, jak ma zawiązać krawat?
Może dostać mandat, czas na zapierdalanie
Szybko kupi co ma kupić, może zdąży na kazanie

I zajeżdża na marketu parking, jakiś pusty
Może jest pierwszym klientem, bo jest chwilę po ósmej
Zajeżdża pod bramę, ta się dziwnie nie otwiera
Niedziela niehandlowa. Kurwa. I co teraz?